

Stanisław Świrko

Pamięci Profesor Zofii Szmydtowej (21 IV 1893 - 3 III 1977)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 12, 173-182

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. KRONIKA ŻAŁOBNA

Stanisław Świrko

PAMIĘCI PROFESOR ZOFII SZMYDTOWEJ (21 IV 1893 - 3 III 1977)

Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancerz,
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan? —
Miecz wawrzynem zielony, gromnic płakaniem dziś polan,
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę jak tancerz.

.....

Dalej — dalej — aż kiedy stoczyć się przyjdzie do grobu
I czeluście zobaczymy czarne, co czyha za drogą,
Które aby przesadzić Ludzkość nie znajdzie sposobu,
Włócznią twego rumaka zeprzem, jak starą ostrogą...

.....

Pamiętam dobrze — choć tyle już lat od tych czasów minęło — Profesor Zofię Szmydtową z wykładów i seminariów literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, gdy recytowała z przejęciem „Bema pamięci żałobny rapsod”.

Nie było w Niej nic z uroczystej, profesorskiej powagi czy wyrafinowanego chłodu intelektualisty-erudyty, który z olimpijskim spokojem potrafi ostrym skalpelem logiki przeprowadzać pogładową wiwisekcję na najbardziej nawet subtelnym wierszu lirycznym. Profesor Szmydtowa każdy omawiany utwór przeżywała razem ze studentami, kładąc szczególny nacisk na jego artystyczny odbiór i związane z tym wrażenie estetyczne.

Lubiła recytować wiersze jako ilustracje do swych wykładów. Recytowała najczęściej z pamięci, fragmenty prozy odczytywała z przygotowanej książki. Cyprian Norwid był jednym z najulubieńszych Jej poe-

tów i, być może, wedle jego poetyckich wskazań przekroczyła Rubikon człowieczego losu.

Odeszła od nas taką, jaką zawsze była, jaką studenci pamiętają Ją z sal wykładowych, jaką widzieliśmy Ją do ostatniego niemal roku na odczytach, zebraniach towarzyskich, w czytelnich bibliotecznych, gdzie chętnie przebywała, i we własnym mieszkaniu na Górnośląskiej. Z dolegliwościami fizycznymi, które od pewnego czasu nękały Jej organizm, skryła się dyskretnie w zaciszu szpitalnym. I taką już w chwili ostatecznego pożegnania pozostała w naszej pamięci: osobą pogodną, o twarzy rozświetlonej jakimś wewnętrznym odblaskiem dobroci, trochę entuzjastką i zawsze życzliwą wobec wszystkich.

Profesor Zofia Szmydtowa była niewątpliwie wybitną osobowością i zasłużonym historykiem literatury polskiej i obcej, i jako taka należy do grona największych humanistów naszych 30-lecia powojennego.

Urodziła się 21 kwietnia 1893 r. w Petersburgu. Ojciec jej, Józef Gąsiorowski, wychowanek gimnazjum w Piotrkowie Tryb. oraz Uniwersytetu w Warszawie, był przez kilka lat nauczycielem historii i geografii w szkołach rosyjskich, a następnie w 1882 r. został kustoszem w Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu. Z zamiłowania był sławistą. Pozostawił po sobie w rękopisie cenny zbiór ponad dwustu pieśni mazurskich zebranych i zapisanych własnoręcznie w 1884 r. na obszarze byłych Prus Wschodnich.¹ Matka, Władysława Holc, wychowanka pensji Krzywobłockiej w Warszawie, była również, podobnie jak i ojciec, orędowniczką kultury polskiej.

W roku 1895 Józef Gąsiorowski został, ze względów politycznych, przeniesiony służbowo do Czelabińska na stanowisko kontrolera przy budowie kolei transsyberyjskiej, skąd dopiero po trzech latach uzyskał ponowne przeniesienie do Rygi. Tutaj upłynęło wczesne dzieciństwo Zofii Gąsiorowskiej.

„Kiedy skończyłam siedem lat — pisze o tym okresie Zofia Szmydtowa — ojciec zapoznał mnie ze swoim mazurskim zbiorciem. Miałam już za sobą prawie dwuletnią naukę domową i osobliwe doświadczenie językowe, zdobyte na wybrzeżu ryskim w okresach letnich. W zbiorowych zabawach na nadmorskiej plaży, przy łodziach rybackich, mieszały się słowa łotewskie z niemieckimi i rosyjskimi, włączały się do nich nasze, polskie. Powstawał jakiś język umowny, rozumiały jedynie dla stałych uczestników zabaw.”²

W roku 1901 Zofia Gąsiorowska utraciła ojca, wychowaniem dzieci zajęła się matka. Nastąpiła zmiana miejsca zamieszkania. Około 1909 r. widzimy Ją już w Warszawie, gdzie kończy prywatną szkołę średnią Jadwigi Sikorskiej. Zetknęła się tutaj z wybitnym profesorem literatury polskiej, Bronisławem Chlebowskim, który wywarł poważny wpływ na dalsze Jej studia. W dwa lata później złożyła jako eksternistka egzamin ma-

turalny i wstąpiła (w 1911 r.) na Uniwersytet Jagielloński, podejmując jednocześnie studia historyczne u Franciszka Bujaka, a filologiczne u Ignacego Chrzanowskiego. Wybuch pierwszej wojny światowej zmusił Ją w 1914 r. do powrotu do Warszawy i do przyjęcia posady nauczycielki języka polskiego i historii, właśnie w szkole Jadwigi Sikorskiej, którą przed kilkoma laty ukończyła. W ten sposób stała się niejako koleżanką pedagogiczną sędziwego Chlebowskiego. W roku 1916 podjęła ponownie przerwane studia filologiczne, lecz tym razem już na Uniwersytecie Warszawskim. Doktoryzowała się u prof. Chrzanowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1917 r. na podstawie rozprawy *Śłużba narodowa w Sprawie Andrzeja Towiańskiego*³.

Głównym miejscem pracy pedagogicznej i naukowej stała się odtąd Warszawa i Uniwersytet Warszawski, w którym uzyskała w roku 1926 stanowisko starszego asystenta przy katedrze historii literatury polskiej. Tutaj też habilitowała się w 1933 r. na podstawie pracy *O misteriach Cypriana Norwida*, która uzyskała wysoką ocenę badaczy Romantyzmu. W rok później podjęła redagowanie „Rocznika Literackiego” i prowadziła go do wybuchu drugiej wojny światowej.

Za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej, pedagogicznej i redakcyjnej otrzymała w okresie międzywojennym kilka cennych wyróżnień, jak nagrodę Kasy im. Mianowskiego (1923), Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury (1937) i Złoty Krzyż Zasługi (1938).

Okres okupacji spędziła w Warszawie, biorąc czynny udział w tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego. Po wyzwoleniu kraju otrzymała w roku 1946 nominację na docenta Uniwersytetu Warszawskiego, w roku 1954 na profesora nadzwyczajnego, a następnie na zwyczajnego. Jednocześnie pracowała czynnie w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, w którym od roku 1948 pełniła funkcję przewodniczącego Komisji do Badań nad Historią Literatury i Oświaty w Polsce.

Największe zasługi Profesor Szmydtowej leżą bezspornie w Jej twórczości naukowej. A twórczość to była bogata i wielostronna, obejmowała bowiem nie tylko literaturę polską, ale i powszechną: grecką, rzymską, włoską, hiszpańską, francuską i holenderską.

Zacznijmy jednak od literatury ojczystej. Zofia Szmydtowa interesowała się całym jej obszarem, ale najbardziej umiłowała dwie jej epoki: Renesans i Romantyzm, być może dlatego, iż naród polski wypowiedział się w nich najpełniej i osiągnął najwyższe, europejskie szczyty. Nie pociągały Ją przy tym wymienione epoki w całej swej rozległości, z różnorodnymi odcieniami kultury i kompletem większych i mniejszych twórców; nie kusiła się o tworzenie wielkich syntez poszczególnych okresów; interesowali Ją przede wszystkim pisarze najwybitniejsi, indywidualności najwyższe, słowem luminarze epoki.

Pisarzem renesansowym o takiej skali, szczególnie Jej bliskim, do którego wracała wielokrotnie i z upodobaniem, był Jan Kochanowski.

Pierwsze studium o nim pt. *Jan Kochanowski jako artysta* przygotowała w roku 1930 (druk w 1931) na II Ogólnopolski Zjazd Polonistów w Krakowie, zorganizowany w 400-lecie urodzin poety. Do pisarza tego powróciła na stałe już po drugiej wojnie światowej, ogłaszając o nim co kilka lat nową rozprawę jak: *Odprawa posłów greckich. Studium morfologiczne* (1947); *Przysłowia i zwroty przysłowiowe w utworach Kochanowskiego* (1954); *Erazm z Rotterdamu a Kochanowski* (1958); *Owidiuszowe nuty w „Sobótce” Kochanowskiego* (1962); *Refleksje nad oryginalnością „Odprawy posłów greckich”* (1963); *Ze składni Jana Kochanowskiego* (1964); *Nowa Ariadna, czyli rzecz o „Pamiętce Janowi na Tęczynie”* (1969), a rok wcześniej, w formie syntezy, piękny portret literacki pt.: *Jan Kochanowski* (1968).

Ta mnogość rozpraw, różne spojrzenie na poszczególne tematy i różne perspektywy, w których jawi się jeden i ten sam autor, świadczą najlepiej o bogactwie spostrzeżeń literackich Zofii Szmydtowej. Rozprawy te wskazują ponadto w sposób dowodny, iż autorka ich nie zajmuje się Janem Kochanowskim jako poetą li tylko polskim, lecz wszędzie podkreśla z upodobaniem znakomitego komparatysty jego szerokie powinowactwa z kulturą antyczną i współczesną mu ogólnoeuropejską, nie przecząc przy tym pierwiastków rodzimych, staropolskich, a nawet ludowych. W ujęciu takim, jakby w krzyżowym świetle reflektorów, jawi się nam Kochanowski, jakiego dotąd nie znaliśmy: nie tylko jako największy poeta polski wieku XVI, lecz także jako pisarz europejski w pełni krasy renesansowej.

I chyba w tym właśnie tkwi największa wartość studiów Zofii Szmydtowej o Janie z Czarnolesia.

Uwagę badawczą Profesor Szmydtowej absorbuje w epoce Renesansu również Piotr Kochanowski. Autorka poświęca mu interesujące studium komparatystyczne pt.: *Lament Sakrypanta u Ariosta i w spolszczeniu Piotra Kochanowskiego* (1969). Z tych samych względów komparatystycznych interesuje ją Maciej Sarbiewski. Pisze o nim szkic pt.: *O księdze I Poetyki Sarbiewskiego* (1949) oraz uczestniczy jako redaktor naukowy w dwóch edycjach ⁴.

Do bocznego nurtu zainteresowań Zofii Szmydtowej zaliczyć trzeba epokę Oświecenia, a imiennie Ignacego Krasickiego. Wiążą się one przede wszystkim z okresem Jej młodości. W Pracach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego ogłosiła w 1920 r. piękne studium: *Źródła Monachomachii Krasickiego*, a w roku następnym, w serii *Pisarze Polscy i Obcy*, wydała pozycję edytorską: I. Krasicki: *Monachomachia i Antimonachomachia*. W kilkanaście lat później książkę biskup warmiński wraca po-



Prof. dr Zofia Szmydtowa (1893 - 1977)

nownie do Jej warsztatu naukowego, tym razem dla celów dydaktycznych (*Krasicki w szkole*. „Polonista” R. 5, 1935, z. 4). W sumie jednak prace nad polskim Oświeceniem można traktować w całości jako Jej dorobek naukowego jako drugoplanowe.

Natomiast pasją naukową i artystyczną całego życia Zofii Szymdtowej staje się Romantyzm polski, a szczególnie trzej jego koryfeusze z rodziny wieszczów: Mickiewicz, Słowacki i Norwid, przy czym, rzecz charakterystyczna, Słowacki zajmuje w tym tradycyjnym ciągu lokatę wyraźnie ostatnią, a ustalenie pierwszego miejsca — Mickiewicz czy Norwid? — będzie dla przyszłego Jej monografisty sprawą trudną i kłopotliwą, obaj bowiem poeci angażują Jej myśl badawczą w równym stopniu i obaj należą do wybrańców Jej serca. Stwierdzić to można w sposób najprostszy, układając zestawy chronologiczne rozpraw poświęconych obu poetom. Utworzyłyby one dwa długie ciągi bibliograficzne po kilkadziesiąt bodajże pozycji dla każdego poety. Dla przejrzystości dajemy jedynie wybór tych rozpraw w układzie chronologicznym i uproszczonym zapisie bibliograficznym⁵.

W studiach tych w równej mierze interesuje Autorkę twórca dzieła — Mickiewicz czy Norwid — jako indywidualność i osobowość artystyczna, jak i jego utwory.

Podobnie też jak w pracach o Janie Kochanowskim omawia te sprawy na szerokim tle literatury powszechnej, akcentując mocno europejski rodowód literacki obu poetów.

Przykładem takiej metody komparatystycznej może być m. in. rozprawa *Czynniki rodzajowe i strukturalne „Pana Tadeusza”*. Autorka rozpoczyna ją od przypomnienia związków genetycznych *Pana Tadeusza* z *Hermanem i Dorotą* Goethego, potwierdzonych zresztą przez samego Mickiewicza, w mistrzowskich opisach przyrody widzi odbicie antycznej tradycji Teokryta i późniejsze Delille’a, wskazuje na punkty styczne z *Iliadą* i *Odyseją* Homera, a w prowadzeniu wątków akcji i kreśleniu postaci bohaterów wykrywa podobieństwa do powieści Waltera Scotta.

Juliusz Słowacki — jak to już wcześniej nadmieniliśmy — zajmuje w twórczości naukowej Zofii Szymdtowej pozycję znacznie skromniejszą niż Mickiewicz czy Norwid, niemniej wskazać można u Niej na piękne i wnikliwe studia literackie o autorze *Kordiana* jak *Godzina myśli. Z estetyki romantycznej* (1939); *Słowacki — Cervantes. Związki i analogie* (1950); *Ariostyczna droga Słowackiego* (1960).

Komparatystyka Zofii Szymdtowej — stwierdzić to trzeba jasno i dobitnie — nie jest w jej twórczości naukowej jakimś zabiegiem ubocznym i przyczynkarskim. Zamiłowanie do studiów nad literaturą ojczystą wiązała Ona w sposób niemal organiczny z głębokim zainteresowaniem literaturą powszechną od antycznej po współczesną włącznie. Obie literatury

współistnieją obok siebie w Jej świadomości naukowej w różnorodnych związkach i powinowactwach, i stanowią podstawowy rdzeń wielu Jej rozpraw. Można to było stwierdzić już w Jej studiach nad twórczością Jana Kochanowskiego, w których, obok poety polskiego, przewijali się nieustannie pisarze powiązani z nim genetycznie, duchowo lub fabularnie jak Homer, Arystoteles, Platon, Horacy, Owidiusz, Dante, Petrarca czy Erazm z Rotterdamu. To samo nastawienie komparatystyczne towarzyszy Jej studiom nad Mickiewiczem, Norwidem czy Słowackim, tylko że krąg pisarzy obcych, którzy oddziałali na ich twórczość, ulega znacznemu poszerzeniu. Nie chodzi tu przy tym o związki ustalone i zbadane już wcześniej, lecz o nowe, przeoczone lub dotychczas niedoceniane. Bo Zofia Szmydtowa nie uzupełniała jedynie wiedzy swych poprzedników, lecz romantyków polskich odczytywała od nowa, i od nowa, wedle własnego odczucia i rozeznania, ustalała dla nich europejskie perspektywy. Zasługą Jej niewątpliwą są szczególnie ustalenia dotyczące oddziaływania na romantyzm polski Jana Jakuba Rousseau, Cervantesa i Lopego de Vega. Cervantesowi poświęciła ponadto piękną monografię, która doczekała się dwóch wydań, a Autorkę jej wprowadziła na stałe do galerii najwybitniejszych znawców *Don Kichota* i do dziejów literatury hiszpańskiej⁶.

Rozprawy i studia o literaturze polskiej i obcej, opracowywane przez kilka dziesiątków lat, zebrała Autorka (choć nie wszystkie) w dwóch oddzielnych tomach: *Poeci i poetyka* (Warszawa 1964) oraz *Studia i portrety* (Warszawa 1969). Obrazują one najlepiej Jej dorobek naukowy.

W czasie lektury obu wymienionych tomów nawiedza czytelnika zasadnicze pytanie: skąd wywodzą się owe rozległe zainteresowania komparatystyczne Autorki *Cervantesa* i dlaczego przybrały one taki, a nie inny kierunek? Sądzę, iż odpowiedzi szukać należy w młodości Zofii Gąsiorowskiej i w okresie Jej studiów uniwersyteckich w Krakowie i Warszawie. Pamiętać zwłaszcza trzeba, iż nauczycielem Jej, jeszcze w gimnazjum prywatnym Jadwigi Sikorskiej, był Bronisław Chlebowski, wybitny znawca zarówno polskiej literatury renesansowej z Kochanowskim na czele, jak i twórczości czołowych romantyków polskich: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Wdzięczna Uczennica poświęciła mu po latach piękne studium, w którym nie szczędziła pochwał dla wybitnych osiągnięć Mistrza, podkreślając jednocześnie jego zainteresowania komparatystyczne.

„W studiach o poematach staropolskich — pisze Profesor Szmydtowa — badacz nawiązywał do poetów późniejszych. Tak więc *Psalm VII* przetworzony przez Kochanowskiego zbliżył do *Hymnu* Słowackiego, uznając za wspólny im moment skargi zwróconej do Boga, ton smutku i pokrewieństwo formy. Wysokie pojęcie o poezji i o godności poety uznał Chlebowski za łącznik między *Muzą* a *Lirnikiem wioskowym* Syrokomli, pieśń z *Fragmentów*, mówiącą o śmierci jako spokojnym śnie, z jego *Cupio dissolvi*”⁷.

Zofia Szmydtowa solidaryzuje się też z opinią Kridla,

„że Chlebowski nie lekcewał bynajmniej pierwiastków czysto literackich, że uwzględniał je wraz z elementami komparatystycznymi w swoich świetnych studiach biograficzno-psychologicznych o Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, Kraszewskim, drukowanych w *Sto lat myśli polskiej*”⁸.

Pamiętać też trzeba po wtóre, że drugim Mistrzem Zofii Szmydtowej i promotorem Jej pracy doktorskiej był — zawsze podziwiany przez Nią — Ignacy Chrzanowski, doskonały znawca literatury staropolskiej i romantycznej.

Ten posiew młodości i szczęśliwy los, który obdarzył Zofię Szmydtową tak wybitnymi i tak Jej życzliwymi profesorami i znawcami dwóch podstawowych epok literatury polskiej — Renesansu i Romantyzmu — założył ostatecznie o wyborze przyszłej Jej drogi pisarskiej i naukowej. A o sukcesie zdecydowały wrodzone zdolności filologiczne Uczennicy i sumienna praca.

Z posiewu młodości wyprowadzić też można i inną, charakterystyczną cechę badawczą Profesor Szmydtowej: zamiłowanie do poezji ludowej. Wątki ludowe śledzi Ona z upodobaniem tak u Jana Kochanowskiego (*Przysłowia i zwroty przysłowiowe w utworach Kochanowskiego; Owidiuszowe nuty w „Sobótce” Kochanowskiego*), jak i u Mickiewicza (*Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza, Ludowość „Grażyny” i in.*). Sądzę, iż upodobania te są spuścizną odziedziczoną po ojcu — sławiście. Spostrzeżenie to pomoże nam też zrozumieć zainteresowanie Zofii Szmydtowej twórczością Teofila Lenartowicza, tak przecież bliską poezji ludowej. Ogłosiła o nim w roku 1918 jedno z pierwszych swych studiów, uczciła rozprawą setną rocznicę jego urodzin i interesowała się nim właściwie aż do czasów ostatnich, biorąc czynny udział w sesji naukowej poświęconej 150-leciu jego urodzin⁹.

W ostatnich latach życia Profesor Szmydtowej można było zaobserwować w jej pracy naukowej jakby nawrót do tak Jej bliskiej epoki renesansowej. Zafascynował Ją ponownie Erazm z Rotterdamu. Poświęciła mu w roku 1970 interesujące studium pt.: *Pochwała głupoty jako twór myśli i sztuki Erazma z Rotterdamu*, a w 1972 — okazały, prawie 300-stronicowy tom *O Erazmie i Reju*, który niewątpliwie stanie się na wiele lat cennym źródłem historycznoliterackim dla badaczy epoki Renesansu.

Nawrót Profesor Szmydtowej dotyczył również i antyku. W 1975 r. Zakład Narodowy im. Ossolińskich opublikował w wydaniu ozdobnym jedno z ostatnich Jej studiów: *Hezjod o prawdzie i nieprawdzie w poezji*.

Obok pracy ściśle naukowej Zofia Szmydtowa rozwinęła też ożywioną działalność edytorską. Objęła ona m. in. M. K. Sarbiewskiego, I. Kra-

sickiego, N. Żmichowską, A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasieńskiego, C. Norwida, a z pisarzy obcych M. Cervantesa.

Działalności edytorskiej towarzyszyła praca redakcyjna. W roku 1934 Zofia Szmydtowa przejęła z rąk prof. Z. Szwejkowskiego redakcję naczelną „Rocznika Literackiego” i prowadziła ją do roku 1939. Po ostatniej wojnie pracę tę wznowiła w 1955 r. i kontynuowała ją aż do chwili zgonu. W „Roczniku Literackim” 1974, który ukazał się w druku w bieżącym roku, zespół redakcyjny pożegnał Ją zwięzłym, lecz jakże wymownym epitafium:

„W Jej działalności naukowej, wychowawczej i pisarskiej praca nad „Rocznikiem” zajmowała miejsce osobne i poczesne. W pracy tej, która wymagała stałego obcowania z ludźmi i z książkami, okazała wszystkie zalety Swojego umysłu i serca. Jej głęboka znajomość natury spraw i dzieł ludzkich wynikała zarówno z wszechstronnej kultury humanistycznej, jak z mądrości, będącej owocem długich lat pracy wśród ludzi i dla ludzi.”

Te same cechy umysłu i charakteru okazała w pracy społecznej, jako długoletni członek Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Piastowała w nim przez wiele lat skromną funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, wypełniając swe obowiązki z powagą i skrupulatnością. Gdy Towarzystwo, po utracie „Pamiętnika Literackiego”, podjęło myśl wydawania własnego „Rocznika”, inicjatywę tę gorąco poparła i wspomagała czasopismo, nawet przy najbardziej napiętych terminach własnych, swymi radami i artykułami. Wielokrotnie występowała też jako prelegent Towarzystwa zarówno w Warszawie, jak i w Oddziałach prowincjonalnych.

W uznaniu Jej zasług Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa obradujący w Gdańsku w 1966 r. przyznał Profesor Szmydtowej zaszczytny tytuł członka honorowego, a w dwa lata później prof. Zdzisław Libera poświęcił Jej w „Roczniku” Towarzystwa specjalne studium w formie portretu literackiego¹⁰.

Oddzielnym rozdziałem życia Zofii Szmydtowej jest Jej działalność pedagogiczna. Rozpoczęła ją w Warszawie podczas pierwszej wojny światowej w gimnazjum Jadwigi Sikorskiej jako nauczycielka języka polskiego i historii. Etapami dalszymi tej drogi był Instytut Nauczycielski oraz Instytut Pedagogiczny, a od roku 1926 aż do przejścia w stan spoczynku — Uniwersytet Warszawski. Ta długa i piękna droga Profesor Szmydtowej, na której żywym słowem krzewiła wiedzę o literaturze polskiej, wymagałaby specjalnego studium biograficznego i to kogoś, kto tej pracy towarzyszył i obserwował ją osobiście.

Nie czuję się godnym i kompetentnym, by o tych sprawach pisać, posłużę się więc piękną charakterystyką prof. Z. Libery.

„Cechował ją przede wszystkim życzliwy stosunek do studentów, którymi się opiekowała. Uczyla ich obcowania z tekstem literackim, wskazując na jego bogactwo intelektualne i artystyczne. Kształciła wrażliwość estetyczną, wprowadzając na pole obserwacji naukowej coraz to trudniejsze i bardziej złożone utwory. Przywiązywała dużą wagę do sposobu odczytania tekstu poetyckiego. W akcencie, w geście towarzyszącym krył się często komentarz literacki. Olśniewała pamięcią wierną i usłużną. Odwoływała się nieraz do dłuższych fragmentów poetyckich, chcąc wskazać analogie i różnice. Przestrzegała przed trywialnością i szablonem, wydobywając z omawianych utworów subtelne odcienie oraz właściwości szczególnie znamienne dla danego zjawiska. Starła się wyzwalać inicjatywę krytyczną wśród studentów i ośmielała do dyskusji, którą zwykle sama podsumowywała, polemizując dyskretnie z poglądami niesłusznymi i uwydatniając sądy trafne. Czuwała nad poprawnością i czystością języka polskiego, poprawiając wszelkie wykrócenia i błędy [...] Wykłady Zofii Szmydtowej były zaprzeczeniem szkolarskiego stosunku do literatury. Słuchacze utwierdzali się w przekonaniu, że literatura jest jedną z form sztuki i że sposób jej omawiania wymaga sztuki specjalnego, wystrzonej intuicji krytycznej i rozwiniętej wrażliwości estetycznej.”¹¹

Do charakterystyki tej warto jeszcze dorzucić jako uzupełnienie słowa własne Zofii Szmydtowej o Jej profesora, Ignacym Chrzanowskim, którego godnie naśladowała.

„Urodzony wychowawca i pedagog nie traktował zajęć uniwersyteckich jak uciążliwego dodatku do badań naukowych. Łatwo i po prostu zbliżał się do młodzieży. Nigdy nie miał powodu do narzekań na nią, bo nigdy mu nie brakowało wdzięcznych i oddanych słuchaczy. Nie żałował czasu na konsultacje, a czas normowały potrzeby studiujących. Nie narzucał własnego stanowiska, ale obserwował, doradzał, przestrzegał i korygował. Stosował się do umysłowości i zainteresowań ucznia. Starał się poznać każdego, aby w sposób właściwy pokierować pracą indywidualną. Nie naruszył samodzielności młodego badacza, ale gdy rzecz mogła ugrzęznąć w nadmiarze materiału czy w jałowych spekulacjach, odwoływał się do zdrowego rozsądku, do normalnej reakcji czytelniczej. Ukazywał praktyczną i techniczną stronę badań. Pilnował dbałości o język i styl, nikogo jednak nie zrażał i nie hamował. Czuwał dyskretnie nad przebiegiem badań, zawsze gotów służyć pomocą.”¹²

Skromny ten szkic wspomnieniowy o Zofii Szmydtowej warto zakończyć jeszcze jednym rysem akcentującym Jej osobowość pozaprofesjonalną, ludzką, na co dzień. Zarówno młodzież, jak współkoledzy-rówieśnicy czy wreszcie zwykli znajomi stwierdzają zgodnie, że w stosunkach międzyludzkich była zawsze życzliwa wobec wszystkich, a szczególnie tych, którym mogła w jakiś sposób pomóc. Wysoko wyspecjalizowany intelekt naukowca nie wyziębiał w Niej wrodzonej wrażliwości serca. Promieniowała na otoczenie jakąś wewnętrzną pogodą i harmonią, która jednała Jej ludzi, ułatwiała współzycie i pomagała w pracy.

Przypisy

¹ Por. *Stoi lipa lipuleczka*. Pieśni mazurskie przez Józefa Gąsiorowskiego w 1884 roku zebrane. Rękopis pieśni udostępniła i poprzedziła przedmową Zofia Szmydtowa. Teksty pieśni transkrybował, wstępem i komentarzem opatrzył Stanisław Świrko. Warszawa 1976, LSW, ss. 244.

² Tamże, s. 12.

³ Z. Gąsiorowska, *Służba narodowa w Sprawie Andrzeja Towiańskiego*. Kraków 1918, ss. 186. Prace Historyczno-Literackie Nr 10.

⁴ M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*. Przeł. M. Plezia, oprac. S. Skimina (Wrocław 1954); M. K. Sarbiewski, *Wykłady poetyki*. Przeł. i oprac. S. Skimina (Wrocław 1958).

⁵ 1919 r. — *Idea wyzwolenia narodu w Wallenrodzie*; 1925 — *Norwid a Kochanowski*; 1930 — *Miara i symbol wielkości w poezji Norwida*; 1932 — *O misteriach Cypriana Norwida*; 1933 — „*Dziady*” wileńskie w świetle dialogów Platona; 1934 — *Pierwiastki platońskie w „Dziadach” drezdeńskich*; 1935 — *Platon w twórczości Norwida*; 1946 — *Czynniki rodzajowe i strukturalne „Pana Tadeusza”*; 1948 — *Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza*; 1956 — *Ludowość „Grażyny”*; 1957 — *Rousseau — Mickiewicz*; 1961 — *Norwid wobec włoskiego Odrodzenia*; 1964 — *Listy poetyckie Norwida*; 1966 — *Scena II z „Dziadów” drezdeńskich* itp.

⁶ Z. Szmydtowa, *Cervantes*. Warszawa 1955. PIW, s. 288; 2 wyd., Warszawa 1965, PIW, s. 412.

⁷ Z. Szmydtowa, *Bronisław Chlebowski (1846 - 1918)* w: *Z dziejów polonistyki warszawskiej*. Warszawa 1964, s. 193—207; przedruk w: *Studia i portrety*. Warszawa 1969, s. 386.

⁸ Tamże, s. 387.

⁹ Z. Gąsiorowska, *Lenartowicz w wykładzie szkolnym*. „Przegląd Pedagogiczny” 1918 nr 7 - 8, s. 402 - 421; Z. Gąsiorowska-Szmydtowa, *Teofil Lenartowicz. W setną rocznicę urodzin*. „Przegląd Warszawski” 1922, nr 8, s. 163 - 179; Z. Szmydtowa, *Mazowsze w poezji Lenartowicza*. „Ziemia” 1934, nr 10, s. 248 - 252; tejsze, *Kompozycje poetyckie Lenartowicza*. „Sesja naukowa w 150 lecie urodzin Teofila Lenartowicza.” Kraków 1972 (maszynopis).

¹⁰ Z. Libera, *Zofia Szmydtowa*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, nr III, 1968 s. 133 - 142.

¹¹ Z. Libera, *op. cit.*, s. 141 - 142.

¹² Z. Szmydtowa, *Ignacy Chrzanowski*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, nr I, 1966, s. 14.